



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Ojciec Pio jako nauczyciel modlitwy

luty 2019

KATECHEZA

Ojciec Pio mawiał do swoich duchowych dzieci: „Nie ustawajcie w modlitwie. Ona jest zasadniczą sprawą! Modlitwa kruszy serce Boga, uzyskuje łaski... Jest najlepszą bronią, jaką posiadamy. Jest kluczem otwierającym serce Boga”. O sobie zaś mówił: „Jestem tylko ubogim bratem, który się modli”. Modlitwa była trwałym stanem jego duszy, była jego życiem. Powtarzając, że modlitwa to najlepsza broń i klucz do serca Boga, uczył jej. Ostrzegał, że rozpadnie się to społeczeństwo, które się nie modli.

Wstawiał się u Boga za swoich penitentów, modlił się za wszystkich, którzy prosili go o modlitwę. Ile łask uprosił? Dowiemy się tego dopiero po przejściu do domu Ojca, ale świadectw o darach wyproszonych u Boga dzięki jego modlitwie nie brakuje. Wśród nich znajduje się jedno związane z Janem Pawłem II.

W 1962 roku biskup Wojtyła bierze udział w pierwszej sesji soboru. Tam dowiaduje się o poważnej chorobie Wandy Półtawskiej. Z Rzymu 17 listopada pisze list do Ojca Pio, prosząc o modlitwę w intencji chorej na raka i zagrożonej śmiercią matki czterech córek z Krakowa. List dociera na drugi dzień do San Giovanni Rotondo. Ojciec Pio obiecuje modlitwę. W tym czasie Wanda Półtawska przebywa w szpitalu i czeka na operację, która wkrótce okazuje się niepotrzebna. Biskup Wojtyła pisze drugi list do Ojca Pio, datowany na 28 listopada: „Wielebny Ojcze, kobieta z Krakowa, matka czterech córek, 21 listopada, jeszcze przed operacją chirurgiczną, niespodziewanie odzyskała zdrowie. Bogu niech będą dzięki. Także Tobie, wielebny Ojcze, serdecznie dziękuję w imieniu własnym, jej męża i całej rodziny”.

Ojciec Pio uważał, że modlitwa to nasza najlepsza broń przed zakusami zła. Motywowały ją: uwielbianie Boga wraz z całkowitym poddaniem się Jego woli oraz służenie Mu z miłością.

Jednemu ze swoich duchowych synów radził zachowywanie tych samych powodów, które będą kierowały jego modlitwą: „Nie zapominaj o moich uwagach, które ci przekazałem, abyś w modlitwie zbliżał się do Boga i stawiał się w Jego obecności z dwóch zasadniczych przyczyn: po pierwsze, by oddawać cześć Bogu i wyrażać należne Mu poddanie. [...] Jeśli potrafisz rozmawiać z Panem, to mów do Niego, chwal Go, módl się do Niego, słuchaj Go; jeśli nie potrafisz mówić, to się nie zniechęcaj. [...] Drugi powód, dla którego ktoś stawia się w obecności Bożej na modlitwie, wyraża się tym, że chce on mówić i słuchać głosu Pana w Jego natchnieniach i wewnętrznym oświeceniu”. Dobra modlitwa miała zatem rodzić się z oddawania czci Bogu i wynikać z posłuszeństwa wobec Jego słowa. Była ona dialogiem, który składał się ze słów uwielbienia – wypowiedzianych przez modlącego się – i słów Boga, które należało przyjąć w duchu posłuszeństwa.

Boży wojownik z Pietrelciny traktował modlitwę jako potężny oręż w walce o dusze. Modlił się nie tylko za tych, którzy go o to prosili, ale i za wszystkich ludzi, za cały Kościół i cały świat. Żył pragnieniem, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni: „Zdaje mi się, że dźwigam ciężar za wszystkich. Tak bardzo pragnę, by wszystkie dusze dostały usprawiedliwienia i łaski. Zadręcza mnie i wprost torturuje myśl o tych, którzy bezmyślnie pogardzają najwyższym dobrem... Pracowałem i chcę pracować; modliłem się i chcę się modlić; czuwałem i chcę czuwać; płakałem i chcę płakać za mych braci, którzy są na wygnaniu”. Ojciec Pio codziennie odmawiał Koronkę do Najświętszego Serca Jezusa za ludzi, którzy prosili go o modlitwę, oraz w intencjach świata.

Wiele wskazówek Ojca Pio dotyczących życia modlitwy zachowuje świeżość i wciąż inspiruje głównie dlatego, że ich źródłem nie jest podręcznikowa mądrość, ale osobiste doświadczenie. Poza tym Ojciec Pio na ogół odpowiada na konkretne pytania ludzi szukających głębszego życia i lepszej modlitwy. Choć był mistykiem, jego rady wydają się bardzo proste: to nieustanne przypominanie podstawowych prawd życia duchowego.

Roman Rusek OFMCap

Pytania do dzielenia w grupach:

- Modlitwa jest łaską. Czy wzywam Ducha Świętego, gdy zaczynam modlitwę?
- Czy moja modlitwa ma charakter dziękczynny?
- Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Czy mam świadomość, że On prowadzi mnie przez życie?

MEDYTACJA BIBLIJNA

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: **Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie.** (Łk 11,1-4)

Modlitwa Jezusa

Modlitwa jest szczególnie ważnym czasem dla Jezusa Chrystusa, jest to Jego stała praktyka. Modlitwa przenikała całe życie Mistrza z Nazaretu. Dwunastoletni Jezus wyraźnie wskazuje, iż chce być w tym, co należy do Jego Ojca. Wie, że Jego miejsce jest w świątyni, w miejscu modlitwy (Łk 2,41-50). Chrystus modli się przyjmując Janowy chrzest w Jordanie – a zatem u początku swojej publicznej działalności (Łk 3,21). Spędza całą noc na modlitwie przed wyborem Dwunastu Apostołów (Łk 6,12). Modlitwa poprzedza pytanie Mistrza z Nazaretu dotyczące tego za kogo uważają Jezusa uczniowie i potem wyznanie Piotra (Łk 9,18). Jezus idzie na górę osobną, wysoko, aby się modlić, a gdy się modlił „wygląd jego twarzy odmienił się, a Jego odzienie stało się lśniaco białe” (Łk 9,29).

Mistrz Nazaretu modli się stojąc u progu wydarzeń pasyjnych. Modli się podczas Ostatniej Wieczerzy (Łk 22,14-20). Trwa na modlitwie w Getsemani – modlitwie szczególnej, modlitwie, która jest tak intensywna, że w czasie jej trwania organizm Jezusa reaguje w sposób niezwykle – Łukasz pisze: „jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22,44). Chrystus modli się także umierając na krzyżu: modli się za tych, którzy ranią Go – którzy zadają Mu ból; modląc się do Ojca umiera (Łk 23,34,46). Modlitwa niezwykle ściśle złączona jest z posłannictwem Jezusa i wskazuje na niezwykle więź Chrystusa z Bogiem Ojcem. Jezus jest zawsze jakby zwrócony w stronę Ojca, trwa w Jego woli, w nieustannym dialogu z Nim. Można powiedzieć, że Jezus nie tworzy modlitwy, nie odmawia jej – On sam jest modlitwą.

Modlitwa Mistrza musiała być ze wszech miar niezwykle, skoro uczniowie proszą: „naucz nas modlić się” (Łk 11,1).

Panie! Naucz nas modlić się

Św. Łukasz opisuje trwającego na modlitwie Jezusa. Nie wiadomo, gdzie i kiedy to wydarzenie miało miejsce. Ewangelista jednak nie interesuje się tymi szczegółami, ale podkreśla, iż widok trwającego na modlitwie Jezusa sprawił, że Jego uczniowie chcąc naśladować swego Mistrza, proszą Go: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). W swojej prośbie odwołują się do przykładu Jana Chrzciciela, który nauczył swoich uczniów modlitwy.

Znamienne jest jednak Łukaszowe podkreślenie, iż to uczeń prosi Jezusa, by Ten nauczył ich modlitwy. To wskazanie przypomina, iż modlitwa nie jest naszym osiągnięciem, nie jest czymś, czego można się bez trudu nauczyć. Modlitwa jest darem, który można wyprosić u Jezusa. Stąd też ucząc uczniów modlitwy Jezus zachęca ich, by nieustannie prosili Boga o to, co im potrzeba: „proście, a będzie wam dane” (Łk 11,9). Czyli, jeśli chcecie się modlić, proście o to, módlcie się, byście się umieli modlić.

Bóg – Ojciec...

Odpowiadając na prośbę uczniów, Jezus uczy ich modlitwy, w której zawiera główne idee swego nauczania. Można powiedzieć, iż modlitwa jest kluczem do zrozumienia osoby i nauki Chrystusa.

Według Ewangelii św. Łukasza, na początku modlitwy znajduje się krótkie wezwanie skierowane do Ojca. Wydaje się, iż Jezus zwracając się do swojego Ojca mówił zawsze „Ojcze” – „Abba” (zob. Mk 14,36). Takiego zwrotu użył również w modlitwie w Ogrodzie Oliwnym. Wydaje się, iż użyty tu grecki termin Pater (Ojcze) jest tłumaczeniem aramejskiego słowa Abba, którym posługiwali się dzieci, gdy zwracały się do swego ojca. Dzieci czyniły to zawsze z ufnością, miłością i pewnością, że doznają od ojca opieki i wsparcia.

Postać ojca – głowy rodu, była niezwykle ważna w kulturze Bliskiego Wschodu. Zasadniczym jego zadaniem było wychowywanie, pouczanie i dyscyplinowanie dzieci. To on czuwał nad kierunkiem, w którym powinny podążać. W tekstach starotestamentalnych można znaleźć zachęty do „upominania”, do „udzielania nagany”. Ojcowie winni być mędrkami i używać „karcenia z miłością” oraz stosować w wychowaniu „różgi karności”. Takie prawo do dyscyplinowania opiera się na konieczności posłuszeństwa względem ojca.

Taki obraz ojca był odnoszony także do Boga. Stąd też Bóg jest porównany do troskliwego ojca, który ma prawo karcić, kogo miłuje – „jak ojciec syna, którego lubi” (Prz 3,12). Starotestamentalny mędrzec Syrach mówi o potrzebie „dyscyplinowania”, i „karcenia” dzieci. Takie wychowywanie w karności, wynika z miłości.

Określenie „Ojciec” w odniesieniu do osoby Boga ma wymiar szczególny, gdyż staje się niejako jednym z imion Boga.

Rozumienie Boga jako Ojca wskazuje na Jego bliskość i pozwala w sposób szczególny na zacieśnienie z Nim więzów. Warto pamiętać, iż Abba wołało małe dziecko do kochanego ojca. Można zatem słowo Ojcze – Abba, przetłumaczyć jako: „tatuś”. Słowo „Abba” nie tylko ujawnia synowską samoświadomość Jezusa, ale jest także wyrazem Jego całkowitego oddania się Bogu, czego najlepiej dowodzi modlitwa w Ogrójcu. Słowo „Abba”, wskazuje na ojcowską dobroć Boga, do której dostęp mają także uczniowie tworzący społeczność czasu zbawienia. Poprzez Jezusa mają oni możliwość nawiązania osobistej relacji z Bogiem. Słowo „Abba” – „Ojcze” podkreśla też, iż Bóg jest głową całego rodu – rodziny ludzkiej. Przekazuje swojemu Synowi dziedzictwo, które On dalej przekazuje swojemu Kościołowi. Bóg jest Ojcem, który zrodził naród. Bóg jest Ojcem, który pozostawia dziedzictwo swoim dzieciom. Określenie Boga mianem „Ojca” jest wyrazem uznania pierwszeństwa Bożej inicjatywy w zbawieniu, rozumianej jako pełne miłości przekazanie dziedzictwa Jezusowi i tym wszystkim, którzy uzyskali status potomków – dziedziców. Bóg jest Ojcem – to znaczy, dzięki niemu mam życie. Żyję, bo On mi dał życie.

Zwracając się do Boga „Ojcze” jednocześnie podkreślamy ten także ważny element relacji dziecko – rodzic, jakim jest zaufanie. Paweł stwierdza, iż „Bóg wysłał do serc naszych Duchą Syna swego, który woła: Abba Ojcze” (Ga 4,6). Wołając zatem „Abba! Ojcze!”, wierzący daje nie tylko wyraz swojej świadomości synowskiej przynależności do Boga, ale i zgody na status – porównywalny do statusu samego Jezusa. Wierzący to nie tylko posłuszny syn Ojca, ale i ten, który winien przyjąć Jezusowe ujęcie postaci Ojca – które winno się wyrażać nade wszystko w prawdziwej ufności.

A zatem mamy Ojca. Potwierdza to wyraźnie Jezus, czyniąc tę prawdę naczelną i pierwszą. Gdy zaczynamy się modlić, mamy uświadomić sobie, iż mamy Ojca. Ojca, który jest Bogiem.

Niech się święci Twoje imię...

Prośba, by Imię Boga – który jest Ojcem, święciło się nawiązuje do wiary ludów Bliskiego Wschodu, iż imię oznacza samą osobę. Znać imię, to znaczy znać człowieka. Powołując nowe życie nadajemy imię. Tak też czyni człowiek w starotestamentalnym opisie stworzenia: pierwszy człowiek nadał imiona wszystkim istotom żywym (Rdz 2,19). Dlatego też Mojżesz, stojąc w obliczu objawiającego się mu w płonącym krzewie Boga, prosi Go o wyjawienie imienia. Bóg zaś wyjawia mu swoje imię: „Jestem, który jestem” (Wj 3,13-14), przez co zostaje podkreślona istota i najgłębsza natura Boga, jak również Jego relacja do człowieka. Bóg jest tym, który istnieje i poza którym nie istnieje żadne inne bóstwo. Bóg jednak nie istnieje tylko sam dla siebie, ale chce być z człowiekiem. Chce się nim opiekować.

Izraelici zawsze odnosili się z niezwykłym szacunkiem do Bożego imienia. Imię Boga było dla nich zawsze święte. Jedynie ceremonia religijna mogła być czasem do wzywania imienia Bożego (Wj 20,24). Z czasem (po niewoli babilońskiej) z powodu niezwykłego szacunku do Boga i Jego imienia, Żydzi uczyli, iż imię to jest tak święte, że można je było wymieniać jedynie w świątyni. Stąd też i surowa przestroga w Talmudzie: „nie ma udziału w przyszłym świecie również ten, kto wymówi to Imię literalnie”. Z czasem jedynie arcykapłan w Dniu Przebłagania mógł wypowiedzieć imię Boże. Pozostali zaś zgromadzeni na dziedzińcu, gdy usłyszeli „Imię dokładnie wypowiedziane”, padali na twarz i wołali: „Niechaj będzie pochwalone imię Majestatu Bożego na wieki wieków”.

Później zabroniono całkowicie posługiwania się Bożym imieniem. Stąd też Izraelici zamiast imienia Bożego mówili „Adonai” (w tekście greckim Starego Testamentu „Kyrios”) – „Pan”. W miejsce imienia Bożego posługiwano się też tytułami Święty, Władca Wszechświata, nasz Ojciec Niebieski, Najwyższy, Król.

Wezwanie: „niech się święci” może przywoływać na myśl synagogalną modlitwę *Qaddisz*, która rozpoczynała się słowami: „Niech będzie wywyższone i czczone wielkie Imię Jego w świecie, który sam stworzył według swojej woli. Niechaj ustanowi swoje królestwo w waszym życiu i w waszych dniach i w życiu całego domu Izraela, wkrótce i w bliskim czasie. I mówcie: Amen!”.

Prośbę „niech będzie uświęcone” – „niech się święci” można rozumieć na dwa różne sposoby. Najpierw może być rozumiane jako życzenie, by ludzie szanowali imię Boga, by odnosili się do niego z najwyższą czcią i nie posługiwali się nim w rozmowach czysto świeckich, nie mówiąc już o rozmowach, w których Imię to mogłoby być znieważane. Ale adresatem i równocześnie podmiotem tej prośby może być także sam Bóg. W takim przypadku modlący się prosi Boga, by objawił On ludziom całą swą chwałę i wielkość. Jako że imię wyraża istotę Boga, to modlący się prosi, by na podstawie dzieł zbawczych Boga wszyscy ludzie uznali Jego moc oraz zwrócili się do Niego z czcią i uwielbieniem.

Poprawne także wydaje się łączenie rozumienia prośby: „niech się święci imię Twoje” – czyli, abyśmy my szanowali imię Boga i by On dawał się nam poznawać, z uznaniem Jego mocy i zwracaniem się ku Niemu z uwielbieniem.

Niech przyjdzie Twoje królestwo...

Prośba o nadejście królestwa Bożego może kojarzyć się z synagogalnym wołaniem: *abinu mal-kenu* („Nasz Ojciec, nasz Królu”). Pobożni Żydzi modlili się, wyznając przed Bogiem: „poza Tobą nie mamy innego Króla”. Wyznanie to potwierdzało, iż jedynym Panem i Władcą Izraela jest Bóg. Tylko On bowiem zna los swego narodu; tylko On może go wyzwolić spod panowania pogańskiego; tylko On ma moc doprowadzić go do ostatecznego zbawienia.

W centrum nauczania Jezusa znajduje się właśnie myśl o królestwie Bożym. W licznych przypowieściach Jezus odsłania tajemnicę panowania Bożego i ukazuje Boga jako miłosiernego Króla, który ofiaruje ludziom przebaczenie i pojednanie. W sposób szczególny do tego królestwa zaproszeni są chorzy, nieczysti, ludzie z tzw. marginesu, zagubieni grzesznicy, ubodzy, uciemiężeni. Im wszystkim Bóg chce przywrócić należne prawa, godność i łączność ze wspólnotą. Poprzez czyny i naukę Jezusa królestwo Boże zaczyna realnie istnieć i działać w świecie. Równocześnie jednak Jezus poleca uczniom, by prosili o nadejście królestwa Chrystusa. Warto jednak zwrócić uwagę, iż zapisana w Ewangelii św. Łukasza prośba, by nadeszło królestwo Boże odnosi się nie tylko do czasów ostatecznych, ale również do czasu obecnego. Prośba ta jest nie tyle nakazem, co raczej życzeniem, w którym człowiek woła nie tylko o nadejście widzialnego królestwa, ale o nastanie panowania Boga w ludzkim sercu.

Budowanie królestwa Bożego w świecie jest dziełem zarówno Boga, jak i człowieka. Konieczne jest bowiem także zaangażowanie apostolskie na jego rzecz poprzez modlitwę, cierpienie i czyn. Dlatego w słowach: „Niech przyjdzie Twoje królestwo” prosimy Boga również o to, by w każdym czasie i miejscu wzywał i nieustannie posyłał jak najwięcej gorliwych apostołów, którzy będą głosili Jego królestwo i przygotowywali ludzkie serca na przyjęcie Boga.

Dawaj nam chleba powszedniego...

W kulturze Bliskiego Wschodu chleb jest podstawowym posiłkiem. Wytwarzany z pszenicy czy jęczmienia, soli i wody, był jednym z podstawowych elementów jadłospisu w czasach biblijnych. Będąc głównym składnikiem pożywienia, chleb stał się symbolem wszelkiego pokarmu. W Biblii wyrażenie „spożywać chleb” oznacza „posilać się”. Prośba o chleb dotyczy zatem tego wszystkiego, co jest niezbędne w ludzkim życiu, dotyczy tego, co służy podtrzymaniu życia i rozwoju.

W myśli narodu wybranego, niezwykle głęboko tkwiło przekonanie, że to Bóg jest Tym, który wywodzi z ziemi chleb. Jest On Tym, który karmi swoich wiernych. W sposób szczególny Boża życzliwość, wyrażająca się w darze chleba, uwidacznia się w czasie wędrówki narodu wybranego z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Chleb ten, zostaje przez Izraelitów nazwany manną (zob. Wj 16,31). Całe opowiadanie o mannie, ma za zadanie przedstawienie Boga jako pełnego miłości Ojca rodziny, dbającego, by każdy miał wystarczającą ilość pożywienia. Stąd też manna staje się symbolem Bożej miłości.

Obraz Boga jako Tego, który posila człowieka widać również w opisie uciekającego z Karmelu, utrudzonego proroka Eliasza (1Krl 19,1nn.). Lękający się królowej Jezabel mąż Boży, ucieka na pustynię, gdzie zdruzgotany woła: „teraz więc Panie odbierz mi życie” (1Krl 19,4), po czym zasypia. Podczas snu, budzi go anioł, podaje prorokowi chleb i zachęca do posilenia się. Kiedy przychodzi drugi raz, przynosi mu chleb i wodę. Mocą tego pokarmu, jak pisze autor natchniony, Eliaz szedł czterdzieści dni i nocy i dotarł do Bożej góry Horeb, gdzie przeżył teofanię. Bóg, objawił się mu w „szmerze łagodnego powiewu” umocnił go i wyznaczył zadania do spełnienia. Można powiedzieć, iż Bóg dał Eliaszowi pokarm, dzięki któremu prorok miał moc dojść do góry Horeb, gdzie spotkał się z Bogiem.

Zarówno w opowiadaniu o mannie i wyjściu Izraelitów z niewoli egipskiej, jak i w historii Eliasza z Tiszbe chleb jest pokarmem, dzięki któremu człowiek może dojść do spotkania z Bogiem. Chleb, jak wszystko inne, co jest na świecie, pochodzi od Boga. Dany jest on ludziom, aby się nim posilali po to, aby żyć.

Spożywanie chleba było również dla Izraelitów obrazem i symbolem cierpienia. Wszak człowiek, który spożywa chleb, jest niejako zmuszony do jego łamania, gryzienia, miażdżenia. Wszystko

to kojarzyło się ludowi wybranemu z cierpieniem. Chleb, który Izraelici mieli spożywać podczas paschalnej wieczerzy, zostaje nazwany „chlebem utrapienia” (Pwt 16,3). Ma on bowiem przypominać trud i pośpiech, jaki towarzyszył narodowi wybranemu w czasie ucieczki z Egiptu.

Chleb w tradycji starotestamentalnej jest symbolem szczęśliwego życia po śmierci. Stąd też w Ewangelii wg św. Łukasza, w czasie uczyty w domu pewnego przywódcy faryzeuszów, jeden z biesiadników mówi, iż szczęśliwy ten, kto będzie spożywał chleb w królestwie Bożym (zob. Łk 14,15).

W Starym Testamencie chleb łączył się także z kultem i zagadnieniem ofiar, był również symbolem mądrości i słowa Bożego. Prorok Amos ostrzega, iż nadejdą dni, kiedy naród będzie głodny słuchania słowa Bożego tak, jak człowiek jest głodny chleba (zob. Am 8,11). Słowo Boże powinno bowiem być dla Izraelitów prawdziwym pokarmem.

Podsumowując można powiedzieć, iż w czasach Chrystusa z chlebem wiązała się niezwykle bogata symbolika. Z chlebem łączono pojęcie życia (doczesnego i wiecznego) i cierpienia, chleb wprowadzał również człowieka w związek z Bogiem, symbolizował słowo Boże, którego naród wybrany pragnął, a którego udzielał Bóg ludziom za pośrednictwem wybranych ludzi.

Mówiąc jednak o chlebie, Jezus podkreśla, iż prosić trzeba o chleb powszedni – czy też jak inni chcą – chleb niezbędny, chleb żywotny – czyli ten, który daje nam życie, który jest dla nas konieczny. Jezus, posługując się symboliką chleba, zachęca, by prosić o to, co człowiekowi w danym momencie jest najbardziej niezbędne do życia, a czego sam o własnych siłach nie jest w stanie sobie zapewnić. Czy zatem chodzi tu tylko o chleb będący zwykłym pokarmem? Czy myśląc o chlebie niezbędnym – koniecznym, nie trzeba nam myśleć o Chrystusie – Chlebie Żywym?

W przekazie św. Łukasza Jezus zachęca, by mówić: dawaj nam tego chleba koniecznego każdego dnia. Ten zatem, kto w swej modlitwie wyraża zaufanie wobec Boga oraz wiarę w Jego stałą obecność i opiekę, prosi, by Bóg zawsze udzielał tego, co niezbędne, by nigdy nie zapominał o potrzebach swego dziecka. Ten, kto przystąpił do królestwa Bożego i wyznaje Ojca niebieskiego przed ludźmi, powierza Mu cały swój los i całą swą doczesną egzystencję. Tym sposobem wciela w życie zasadę: „Szukajcie raczej Jego królestwa, a tamto zostanie wam dodane” (Łk 12,31).

I przebac, bo i my przebaczymy...

W czwartej prośbie modlący ma prosić o przebaczenie grzechów. Grzech jest buntem ludzkiej woli przeciwko woli Bożej. Jest próbą uniezależnienia się człowieka od autorytetu Boga i tworzenia własnych praw. Grzech jest przeszkodą na drodze do zbawienia i tylko Bóg może go usunąć. Tylko Bóg może przebaczyć grzechy, których człowiek się dopuścił.

Jednakże otrzymanie Bożego przebaczenia łączy się z wypełnieniem pewnego warunku: najpierw grzesznik musi przebaczyć tym, którzy przeciwko niemu zawinili. W tak sformułowanej modlitwie można dostrzec echo słów mędrca, który poucza: „Przebacz zło twemu bliźniemu, a wtedy, gdy będziesz prosił, Bóg tobie przebaczy. Czy ktoś, kto żywi gniew przeciw bliźniemu, może szukać uzdrowienia u Pana?” (Syr 28,2-3). Mogę otrzymać Boże przebaczenie, jeśli ja przebaczę bliźniemu. Wybaczanie bliźniemu jest warunkiem koniecznym, bez którego człowiek nie może otrzymać przebaczenia od Boga. Darowanie win jest najdoskonalszym wyrazem miłości bliźniego oraz sposobem naśladowania miłosiernego Boga.

Nie poddawaj nas próbie...

Ostatnia prośba z Łukaszowej wersji modlitwy Pańskiej jest niezwykle trudna do przetłumaczenia. Dosłownie tekst grecki można przetłumaczyć jako „nie wprowadzaj pokusy, próby, jakiegoś trudnego doświadczenia, odsłaniającego skryte cechy charakteru albo wewnętrzne nastawienie

człowieka”. Kończącą modlitwę Pańską prośbę można by przetłumaczyć na wiele różnych sposobów: „nie poddawaj nas próbie”; „nie dopuszczaj do nas pokusy”; „nie zsyłaj na nas trudnych doświadczeń”. Tłumaczenie: „nie wódź nas na pokuszenie” sugeruje, iż to Bóg nas kusi, że to Bóg namawia – czy też jakby popycha do czynienia zła. A tak przecież oczywiście nie jest.

Prowadząc naród wybrany przez pustynię, Bóg dopuszczał różne trudy związane z wędrówką. Naród odczuwał głód, pragnienie, niebezpieczeństwa ze strony drapieżnych zwierząt, węzów jadowitych i skorpionów. Bóg dopuszczając te doświadczenia, chciał poznać jego serce: czy jest gotów znieść te wszystkie trudności, aby pójść za swym Bogiem wybawcą, czy też nie.

Prośba podana przez Jezusa „nie poddawaj nas próbie” jest wołaniem człowieka, który doświadcza cierpienia, obawia się, że nie dochowa Bogu wierności z powodu słabości swej natury. Mając na względzie tę słabą naturę ludzką, Jezus mówi do apostołów: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22,40). Sam Jezus w Getsemani doświadczał słabości i kruchości – wołał do Ojca o pomoc w trudzie. Prosił o moc, którą mógł otrzymać z wysoka.

Człowiek staje przed próbą, przed jakąś pokusą, ilekroć musi wybierać między dobrem a złem. Także Jezus na początku swej działalności publicznej, w czasie pobytu na pustyni, doświadczał pokus podsuwanych przez szatana (Łk 4,1-13). Wypróbowywanie własnych sił fizycznych i duchowych jest okazją, by udowodnić swą wierność Bogu i Jego słowu. Czas próby w pełni pokazuje, czy ktoś jest prawdziwym przyjacielem. W tym świetle prośbę: „nie poddawaj nas próbie” można rozumieć dwojako. Po pierwsze, odzwierciedla ona stan człowieka, który zna swą słabość i prosi o oddalenie od niego przykrych doświadczeń albo przynajmniej o zmniejszenie ich natężenia, aby nie okazały się one ponad ludzkie siły, by nie przytłoczyły i nie oddaliły wiernego od Boga. Po drugie prośba ta jest zachętą do modlitwy o umocnienie w chwili próby, aby sam Bóg nie pozwolił swemu wiernemu zachwiać się w obliczu przeciwności i dopomógł mu wytrwać w realizacji swego powołania, aby pokusa nie zatriumfowała i nie zatrzymała człowieka w swoich sidłach.

Modlić się wspólnie „Ojcze nasz”...

Modlitwa Pańska winna uświadamiać mi, że jestem członkiem jednej wielkiej rodziny dzieci Bożych. Przekazując ją swym uczniom, Chrystus pragnął jej słowami nauczyć synowskiego, pełnego ufności odniesienia do Boga Ojca. Pragnął wyrwać nas z egoistycznych pragnień i oczekiwań, pragnął uwrażliwić też na potrzeby innych. Modlitwa Pańska jest modlitwą rodziny ludzkiej, modlitwą apostolską, społeczną. Jezus chce, byśmy wspólnie modlili się: „Chleba naszego niezbędnego dawaj nam”; „przebacz nam nasze grzechy”, „nie poddawaj nas próbie”. On pragnie, byśmy na modlitwie byli we wspólnocie: wspólnocie rodziny, małżeństwa, tej wspólnocie, w której jest nam dane żyć. Modlitwa Pańska pokazuje także, jak ważna jest modlitwa wspólnotowa, o czym może często zapominamy. Skupiamy się częściej na modlitwie indywidualnej, odmawianej w samotności, a równie ważna i konieczna jest właśnie modlitwa wspólnotowa.

*Na podstawie rozważania ks. Piotra Łabudy
opracował Tomasz Duszczyk OFMCap*